

Przedpłata

w Krakowie:
rocznie zhr. 16.—
kwartalnie „ 4.—
miesięcznie „ 1.35
Za odnośnienie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20.—
kwartalnie „ 5.—
miesięcznie „ 1.70
Za granicę:
miesięcznie zhr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia

Za wiersz 6 ct. od
wyrazu w drobnych
ogłoszeniach 1/2 ct.
W „Nadstaniem“
wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratowe-
go upelnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów reda-
kcyjnych nie zwraca.

Adres Redakcji:

Kraków, ulica św. Anny 1. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

*Szanownych Abonentów miesięcznych upra-
szamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która
wynosi do końca marca w mieście 1 zhr. 35
ct. a na prowincji 1 zhr. 70 ct. Wszyscy
nowo przystępujący abonenci otrzymają bez-
płatnie początek drukującej się obecnie powieści
„Jon Wilk“, której wyszło już blisko pół-
tora tomu.*

Uczciwy sąd.

Chociaż zaciekleść pruska wobec nas jest wielka, jednakowoż nie można powiedzieć, iżby wszyscy byli tam jednacy. Są i między Prusakami ludzie sprawiedliwi (szkoda tylko, że ich tak mało), którzy widząc, jaką rząd krzywdę nam wyrządza, podnoszą głos w naszej obronie. Taki sąd uczciwy o ostatnich rozprawach w Sejmie pruskim wydał najpoważniejszy organ stronnictwa centrum *Kölnische Volks-Zeitung*, my zaś powtórzmy go tu w wiernym przekładzie, bo natchnie to nadzieją i użyty sił naszemu społeczeństwu, gdy zobaczy, że i wśród jego zaciekleń wrogów są żywioły dodatniejsze, które może kiedyś, po zdobyciu władzy i nam sprawiedliwość wymierzą.

Wzmiankowany artykuł brzmi:

„Z rozpraw nad sprawą polską w parlamen-
tach nigdy jeszcze nie uzyskano. Każdy ob-
staje przy swoim zdaniu i zarzuca winę dru-
giemu. Poseł Tiedemann oburza się, że centrum
trzyma z Polakami, na co dep. Strombeck od-
powiedział krótko, że centrum uznaje to za słu-
żne. Przez to bynajmniej nie powiada się, że
wszystko, co pochodzi z polskiej strony, jest wol-
ne od zarzutu. Polacy mają z natury krew go-
rącą i są skłonni do posuwania się za daleko.
Ale jeśli pewni szowiniści twierdzą, że Niemcy
na wschodnich kresach są tymi, których Polacy
„uciskają“, to przypomina to „straszliwe historie“
szerzone w roku 1863 przez prasę angielską, we-
dług których w księstwach nadelbjańskich bied-
nych Duńczyków tak bardzo prześladowali mie-
szkańcy Szlezewiku-Holsztynu. W żadnym kraju
na świecie nie znajdujemy przykładu, aby szcep
panujący ujarzmiła mniejszość, a najmniej mo-
żliwym jest to w państwie, w którym władze
takie mają znaczenie jak u nas. Wszędzie znaj-
dują się ludzie, którzy mówią, że jagnię zmaciło
wodę, Rosjanie twierdzą, iż nad Bałtykiem prze-
śladowa ich Niemcy, a Madziarowie skarżą się,
że Niemcy, Krocaci i Rumuni nie dają im pokoju.
Polscy poddani w Prusiech są tak dobrze jak
wykluczeni z administracji państwowej; jakby
mieli począć, by prześladować Niemców, to już
jest tajemnicą „narodowców“. To prawda, że lu-
dność polska nie występuje wobec niemieckiej
z wyszukaną grzecznością, ale czy w tem coś
dziwnego? Czy Niemcy nie robili i nie robią
tak samo wobec Duńczyków, a w prowincjach
nadbaltyckich wobec Rosjan?

Cała przyczyna zatargu mieści się w zamia-
rach germanizacyjnych. Tego nie zniesie żaden
naród, gdy widzi, że go się wynaradawia, że mu
się chce odebrać język. We wszystkich polskich
dzielnicach wywołała „germanizacja“ zatarg. Na-
leży umieć postawić się także w położeniu stro-
ny przeciwnej. Gdybyśmy musieli posyłać dzieci
nasze do szkoły francuskiej, gdyby niemiecki
wieśniak każde pismo do władz musiał posyłać
w języku francuskim, natenczas i my najeżyli-
byśmy się także i nie mielibyśmy przytem uczu-
cia, że z powodu obstawania przy swoim języku

i narodowości mamy się wstydić. A jeżeli u
nas znajdują się ludzie, którzy popadają w wiel-
kie „moralne“ oburzenie, że Polacy nie chcą za-
rzucić swego języka i kultury, to jest to bardzo
nieszczęśliwie pomyślane. Nie należy Polaków
lżyć za przymiot, który każdemu Niemcowi
poczytuje się za wysoką cnotę. Język należy
do duchowego jestestwa człowieka. Jeżeli od
kogo innego żądam, aby poświęcił swój język,
a mój przyjął, to takim samym prawem mogę
żądać od niego jego ręki, nogi lub innego ka-
wałka jego ciała. Państwo może wymagać od
Polaków posłuszeństwa wobec ustaw, ale nad ich
„językiem“ w tem znaczeniu ma ono równie mało
mocy, co nad ich językiem fizycznym.

Każdy uczciwy Niemiec powinienby umieć
bez uprzedzenia cenić opozycję Polaków wobec
dążeń germanizacyjnych i nie pozwolić się natu-
ralnemu samemu w sobie życzeniu, aby język
niemiecki brzmiał wszędzie, a także nad wscho-
dnimi granicami, uwodzić do niesprawiedliwe-
go potępienia, lub, co gorsze, nawet do prze-
śladowania Polaków. Jeżeli Polakom poświad-
czamy, że obronę tych dążeń uważamy za zu-
pełnie naturalną i zrozumiałą, to zarazem chcie-
libyśmy udzielić im rady, aby unikali wszelkich
namiętnych wystąpień. Właśnie na stanowisku
obrońcy, właśnie w mniejszości potrzeba jak
najwięcej zimnej krwi i spokoju. Polski charak-
ter jest tego rodzaju, że coraz więcej winien
dążyć do osiągnięcia zdolności powściągnięcia
siebie samego i unikania skrajności w skali namię-
tności — tak pesymizmu, jak optymizmu. Nie
wybuchający nigdy spokój centrum w walce kul-
turnej może w tym względzie służyć za wzór
wszystkiemu stronnictwu opozycyjnym. Po wybu-
chach, podyktowanych przez namiętność, nastę-
puje zwykle wyczerpanie, zwłaszcza, gdy się nie
było stroną zwyciężającą, ale pozostającą zawsze
na równym stopniu uporzędkowanie zimnej krwi —
które nadto ma tę korzyść, że podaje przeciwni-
kowi małe pole do zaczepki — prowadzi zwy-
kle do zwycięstwa. Takiej niedorzeczności, jak
np. fabrykowanie obraźliwych przedmiotów,
jak Niemiec od Polaka otrzymuje chłostę, nie
powinien dopuszczać się żaden Polak. Przez to
nie osiągnie się nic, ale przysłuży się przez to nie-
przyjaćiom Polaków. Spokojnie, umiarkowanie
i rzeczowo powinni Polacy występować, jeżeli
chcą pozyskać i utrzymać sobie sympatje świa-
ta, jeżeli chcą zarazem złożyć dowód, iż błędy,
które ich przypawili o utratę samodzielności,
już znikają.

Jeżeli Polacy tak będą działali, natenczas co-
raz bardziej zakorzeni się przekonanie, że równie
niemożliwą, jak niedorzeczną jest rzeczą wynaradawiać
tak wielki szcep, jak polski. Jest to niemożliwe;
jeżeli bowiem nie zdołano tego uczynić w
pierwszym stuleciu ani w Rosji, ani w Austrii,
ani w Prusiech, to nie dokana się tego z
pewnością w drugim stuleciu. Eksperyment ten
atoli uzna się tem ogólniej za szalony, im bar-
dziej Polacy tędy uwydatniali swoją duchową i mo-
ralną dojrzałość. Upadku spodłonego narodu każdy
musi pragnąć, im bardziej atoli polskości będzie
objawiała swoje znaczenie, jako czynnik kultury,
tem ogólniejszym musi stać się interes, by utrzy-
mać polski język, polską literaturę i kulturę.

W Niemczech oddać jeszcze należy uznane
znaczenia Polaków, jako przedmurza przeciw mo-
skwicyzmowi. Jakkolwiek nie istnieje już Polska
samodzielna, to jednakże w razie wojny niesły-
chane miałyby to znaczenie, ku której stronie
przechyla się sympatje 16—18 milionów ludzi,
mieszkających między Rosjanami a Niemcami.
Wszystkie te względy przyczyniają się do roz-
przeźrzenia rozpoznania, że nietylko reszta

ludzkości, ale także jej część, mówiąca po pol-
sku, posiada prawo, które „z nią razem na świat
się urodziło“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 24 lutego.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(Sm.) Nowa ustawa podatkowa (reforma po-
datków) stanowiła wczoraj przedmiot obrad Koła
polskiego. Ogólną rozprawę nad wymienioną u-
stawą rozpoczął, jako pierwszy mowca, p. Dawid
Abrahamowicz, przedstawiając Kołu w głównym
zarysie dotychczasowy przebieg reformy podatko-
wej, jako zmiany przedsięwzięte przez obecnego
ministra skarbu, Plenera, na pierwotnym rządow-
wym przedłożeniu Steubacha, w końcu zmiany,
jakie komisja poczyniła w Plenerowskim projekcie.
Osia, około której obraca się ten projekt, jest
zamierzony podatek osobisto-dochodowy. Rząd
spodziewa się po reformie podatków znacznej
nadwyżki w dochodach państwowych, a ta ma
być w części obróconą na zmniejszenie podatku
gruntowego, domowego i zarobkowego, a nadto
ma być pewna kwota rozdzielona tytułem od-
szkodowania pomiędzy kraje koronne, ponieważ
nowy podatek osobisto-dochodowy wolnym ma
być od dodatków krajowych. Lubo projekt, tak,
jak wyszedł obecnie z komisji, posiada braki
i ujemne strony, niemniej przeto przyniesie on
pewne ulgi przeciążonej podatkami własności
nieruchomej; to też oświadcza się mowca za
przejściem w Izbie do rozprawy szczegółowej
nad wypracowaniem komisyjnym i stawia wnio-
sek, żeby Koło uchwaliło również głosować w
Izbie za przejściem do rozprawy szczegółowej
nad nową ustawą podatkową, przyczem należa-
łoby, żeby w ogólnej rozprawie w Izbie zabrał
jeden z przedstawicieli Koła głos i wyłuszczył
stanowisko Koła w tej sprawie. P. Jędrzejowicz
przemawia mniej więcej w tym samym duchu,
potem zabiera głos dr. Byk, który mniej jest
zadowolony z wypracowania komisyjnego. Re-
forma podatkowa, która znosi dotychczasowy po-
datek dochodowy, a umniejsza podatek grunto-
wy, domowy i zarobkowy — uszczupla tem sa-
mem nietylko przychód krajowy, ale także i
gminny, gdyż dodatki krajowe i gminne, które
kraj i gminy pobierają od dotychczasowego po-
datku dochodowego odpadną zupełnie, a nastę-
pnie zmniejszą się także te dodatki w miarę ob-
niżenia podatku gruntowego, domowego i zarob-
kowego. Straty więc poniosą nietylko kraje, ale
także i gminy, zatem podobnie jak kraje, po-
winny i te być odszkodowanymi. Ponieważ rząd,
przedsiębiorąc reformę podatkową, dał zapewnie-
nie, iż nie pragnie przez jej wprowadzenie w
życie podwyższenia dochodów państwowych, lecz
tylko dąży do sprawiedliwszego rozkładu poda-
tków, aniżeli dotychczas, przeto nie powinien
rząd być przeciwnym, żeby gminom dać także
pewne wynagrodzenie za ubytek, jaki one po-
niosą z powodu nowej ustawy podatkowej. Mow-
ca wyraża życzenie, zastrzegając sobie postawie-
nie odpowiedniego wniosku przy rozprawie szcze-
gółowej — żeby nadwyżka w dochodach poda-
tkowych, osiągnięta na podstawie reformy poda-
tkowej, rozdzieloną była w trzech równych czę-
ściach pomiędzy państwo, kraje i gminy. Ko-
ło przerwało rozprawę, odraczając ją do na-
stępnego posiedzenia.

Wiec miast w Wiedniu.

Wiedeń d. 23 lutego.

Uchwały Wiecu miast, który trzy dni trwał
we Wiedniu, są niemałej wagi dla rozwoju i
dla przyszłości większych zwłaszcza gmin miejskich

w Przedlitawji. W pobieżnym streszczeniu zaznamionimy na tem miejscu czytelników z przebiegiem najważniejszej dyskusji. Na wstępie uchwalono sposób głosowania według miast, poczem na propozycję dra Jägera, zgodzono się, by przedmioty, nad którymi obradować miano, podzielić na 2 grupy, mianowicie: 1) reforma ustawodawstwa o prawie swojszczyzny; 2) przekazanie gminom nowych źródeł dochodu, gwoli pokrywania kosztów poruczonego zakresu działania.

Referent dr Billing oświetlił pokrótce różnorodną wadliwość teraźniejszej ustawy o swojszczyźnie i wyraził przekonanie, iż za punkt ciężkości reformy tego prawa, uważać należy usiłowanie, aby państwo i kraj zajęły miejsce gmin przynależności w kwestji zaopatrywania ubogich.

Dr Wieser (Bernomorawskie), zgodził się w całości na wnioski referenta, radził jednak, żeby Wiece powziął uchwałę w formie rezolucji i w ten sposób użył więcej nacisku petycjom miast w tej sprawie. Najwyższą granicę wieku, w ramach której byłaby możebną zmiana przynależności, należy ustanowić dla dotyczącego osobnika na lat 50.

Dr Angeli (Tryjest) wnosi, aby udzielenie prawa przynależności ograniczało się do osoby kompetenta, nie zaś również rodziny jego.

Wiece zgodził się następnie, iż uchwała powzięta będzie w formie rezolucji.

Dr Mörz zauważył, iż reprezentacja gminna w Insbruku wniosła w sprawie ustawy o swojszczyźnie petycję do rządu, w której domaga się, iżby urzędnicy publiczni wtedy tylko uzyskiwali prawo przynależności w gminie swego urzędowania, jeśli tam także mieszkają.

Z kolei dr Billing referował o petycji rady gminnej miasta Wiednia, według której terminy do uzyskania prawa swojszczyzny, odmiennie od projektu rządowego, mają być po 5 latach podwyższone, a kompetentowi nie miałyby być dozwolone w czasie jego pobytu w gminie odpisać podatku krajowego, lub opłat ustawowych. — Dr Jäger (Linc) wniosł, aby wyrazić życzenie, iżby przed reformą prawa o swojszczyźnie, ustawowo unormowane zostało, że część kosztów zaopatrywania ubogich ma być na państwo i kraje przeniesioną.

Dr Byk (Lwów) oświadczył się przeciw pierwszej części petycji wiedeńskiej, o której poniżej mowa, ponieważ istnieje silny prąd ludności w kierunku i tak już przeciążonych miast stołecznych i te z biegiem lat zapełniłyby się zbyt wielką liczbą indywidualów, zaopatrzenia potrzebujących. Mowca wniosł, aby w miejsce § 1 przedłożenia rządowego, przyjąć jako zasadę, że zaopatrywanie ubogich ponosi częściowo państwo, a częściowo kraj. W tym samym duchu przemawiali Grüner (Opawa) i Łyszkowski (Lwów). — Dr Vogler (Wiedeń) akcentował potrzebę reformy ustawodawstwa o swojszczyźnie. Przedewszystkiem należy ją przeprowadzić bez względu na kwestję zaopatrywania ubogich. W istocie samej autonomji leży, iżby zaopatrywanie ubogich gminom było pozostawione. Wszelakoż idzie tutaj o odszkodowanie gminom ze strony państwa, ewentualnie kraju, ciężarów, połączonych z tymże troską o ubogich. — Grüner wyraził zapatrywanie, iżby kwestja prawa o swojszczyźnie traktowana była w rezolucji łącznie z kwestją zaopatrywania ubogich. — Dr Kasperek (Kraków) wspominał o niezliczonych pisaninach, jakie spadają na gminy przy sposobności śledzenia prawa przynależności wielu osób. Ciężar ten jest następstwem prawa o swojszczyźnie. W bardzo wielu miastach liczba nieprzynależnych przewyższa znacznie liczbę przynależnych. Temu trzeba koniecznie zaradzić.

Dr Jäger i Poche (Linc) postawili wniosek, aby wezwać rząd, iżby równocześnie z uregulowaniem stosunków swojszczyzny, wniosł projekt ustawy, przenoszącej część kosztów zaopatrywania ubogich na kraje i państwo. Dr Wieser wniosł rezolucję w tym samym duchu, a p. Łyszkowski żądał ze swej strony, iżby równocześnie z przeprowadzeniem ustawy o swojszczyźnie, wdrożyć odpowiednio do dzisiejszego stanu rzeczy uregulowanie kwestji zaopatrywania ubogich, przy czem powinno trzymać się zasady, iż fundusze gmin mają doznać ulżenia ciężarów, natomiast kraj i państwo mają w tej mierze przyczynić się stosunkowo.

W dalszym ciągu przewodniczący Gröbl sformułował znane już z telegramu zasady co do praw swojszczyzny, przez Wiece później uchwalone, a z kolei referował dr Billing co do drugiej kwestji, dotyczącej odszkodowania gminom wydatków, z

poręczonym zakresem tychże działania połączonych, o ile one odnoszą się do kompetencji władzy politycznej pierwszej instancji i poboru bezpośrednich podatków. Cyfrowo wykazywał referent wysokie koszty, płynące do miast z tytułu rzeczony działalności, podczas gdy państwo nieczem w tej mierze się nie przyczynia. — Dr Byk dowodził na początku dyskusji, że np. we Lwowie $\frac{2}{3}$ części gminnych wydatków kancelaryjnych pochłania ów poruczony zakres. Prawo miast do odszkodowania polega nie tylko na prawie eywilnem, lecz także na publicznem. Bezgraniczne obciążenie miast z tego tytułu jest przyczyną stagnacji w ich rozwoju. Mowca proponuje, aby miasta z rejonem akcyzowym uczestniczyły w dochodach państwa, z podatku stempowego co do podatków, do gminy wnoszonych, względnie, iżby dano gminom odszkodowanie tych wydatków, jakie państwo tytułem stempla przy sprawach poruczonego zakresu działania pobiera. Po długiej dyskusji pro i contra wnioskowi referenta, przyjęto je bez zmiany.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Niezadowolenie wśród studentów jest już słabością chroniczną w Rosji. Gdy na tronie carów zasiadał Aleksander III, żelazna ręka gniołła życie akademickie i wszelki ruch niezadowolonej z braku swobód młodzieży powstrzymywała na każdym kroku. Alieści z chwilą wstąpienia na tron Romanowych Mikołaja II z tem większą siłą zakotłowało na uniwersytetach. Na wszechnicy moskiewskiej z początkiem grudnia r. z. wybuchły poważne rozruchy, które zakończyły się aresztowaniem znacznej liczby słuchaczy. Żeby poznać właściwą przyczynę tych zamieszek wśród akademików rosyjskich, trzeba się wstecz trochę cofnąć i opisać historję wypadków wewnątrz Uniwersytetu moskiewskiego, które dały pobudkę do rozruchów niezadowolonych. W Moskwie istnieje Towarzystwo dla historii i badania przeszłości Rosji. Przewodniczącym tego Towarzystwa, profesor Uniwersytetu Kljuczewskij, poświęcił protektorowi Stowarzyszenia, zmarłemu carowi Aleksandrowi III, obszerne wspomnienie, które w najwyższym stopniu nie podobało się studentom. Prof. Kljuczewskij wypowiedział między innymi mianowicie takie zdanie: „Cesarz Aleksander III ocalił cywilizację europejską od upadku, a z Rosji uczynił państwo oświecone. Wiedza powie o Aleksandrze III, że w imię prawdy zdobył sobie całą opinię publiczną, że wywyższył dobre a podniósł wysoko naukę w Rosji“. Rzecz naturalna, że nie podobało się to studentom rosyjskim, którzy świeżo przed oczyma mieli fakt, iż właśnie ten Aleksander III zakazał wybitnemu historykowi rosyjskiemu, Bilbassowi, dalej ogłaszać i rozpowszechniać znane dzieło jego pod tytułem: „Dzieje Katarzyny II-iej“, a nawet nie pozwolił mu prowadzić dalszych w tej mierze badań naukowych.

Prof. Kljuczewskij jednakże odczyt swój, który po raz pierwszy wygłosił we wspomnianem Towarzystwie historycznym, powtórzył jeszcze w Akademii teologicznej, następnie na Uniwersytecie, a wreszcie kazał go drukować w Pamiętnikach Towarzystwa.

Wówczas niezadowoleni z płaszczenia się profesora studenci, postanowili założyć protest przeciw jego postępowaniu. Zakupili co rychłej ogromne mnóstwo egzemplarzy wstrętnej im mowy Kljuczewskiego i przykleili do każdego osobno w tym celu litografowaną bajkę znanego satyryka rosyjskiego Fonwizina, której treść jest następująca:

„W puszczy arabskiej rozeszła się prawdziwa pogłoska, iż lew i władca zwierząt wszelkich zginął. Ze wszech stron ciągnęły jak fale morza gromady zwierząt, żeby uczestniczyć w jego pogrzebie. Wtedy lis z miną wielce pokorną, w mnisim habicie, wystąpił z świetną mową: „O ty zły losie — powiedział — kogoż uc świat z twej łaski utracił?! Płacz rzewnie i w szaty żałobne strój się sławetna rado zwierząt! On to był najmędrzy ze wszystkich władców kniei, on zasługuje, by go po wieczne czasy oplakiwać. Któż zmierzy głębie jego dobroci i łaski? Pod jego panowaniem nikt się skarżył nie mógł na niesprawiedliwość, a w sądach, za dni jego żywota, rzady sprawowała — prawda. On był założycielem porządku, a obrońcą wiedzy, nauk i Sztuki!“ — „O nędzne pochlebstwo — szepnął na to kret psu do ucha. — Ja znam lwa najlepiej. Za jego panowania taka była sprawiedliwość, że nikt życia nie był pewnym; jakże więc można takie brednie głosić publicznie?!“ A pies

mu na to rzecze głośno: „Czemn się to dziwić? ot, nędzne zwierzęta schlebiają wielkiemu z wierzęciu“.

Setki egzemplarzy mowy profesora Kljuczewskiego wraz z tą bajeczką rozestali studenci do wszystkich profesorów Uniwersytetów rosyjskich i do najwyższych dygnitarzy carskich w Moskwie. Nie tu jednak był kres niezadowolenia akademików moskiewskich. Kiedy w kilka dni później prof. Kljuczewski zjawił się w sali wykładowej na Uniwersytecie na zwykłą prelekcję z dziedziny historii rosyjskiej, przyjęli go słuchacze głośnie wołaniem: „Dałoj!“ i „Pereat!“ Mimo to profesor K. zamierzał rozpocząć wykład, gdy wtem powstał w sali taki krzyk straszny i hałas, że żadną miarą nie mógł przyjsć do słowa. Władze uniwersyteckie wdrożyły z tego powodu surowe śledztwo i aresztowały dziesięciu studentów. Następnie trzech z nich relegowano, sześciu zaś skazano na karę więzienia. Gdy przeciw temu zaprotestowali inni koledzy, do ogrodu uniwersyteckiego wpadła sotnia Kozaków i uwięziła stu kilkunastu akademików. Po ponownem śledztwie 44 z tych aresztowanych wykluczono raz na zawsze ze wszystkich wyższych zakładów w Rosji.

Z powodu tak surowego ukarania kilkunastu młodzieńców, wystosował słuchacz Wszechnicy w Moskwie i Petersburgu gremjalną petycję do cara Mikołaja II, w której prosili monarchę o amnestję dla zasądzonych kolegów i zaprowadzenie wolnościowych ustaw uniwersyteckich z roku 1863. Równocześnie profesorowie Uniwersytetu moskiewskiego w liczbie 42 wręczyli generał-gubernatorowi w Moskwie, wielkiemu księciu Sergjuszowi prósbę o amnestjowanie skazanych studentów. Nie jednakże nie wskórały obie te petycje i wszystkich zasądzonych akademików, wygnane z granic Rosji, co spowodowało nowe zajścia na Uniwersytetach rosyjskich i nowe rozruchy uliczne wywołano w Petersburgu przez studentów na Newskim Prospeckie i przed pałacem Aniczkowskiem, jak o tem onegdaj doniosły telegramy. Wobec tego nie ma mowy o przywróceniu jakiegokolwiek spokoju w ogóle w wyższych zakładach naukowych w Rosji.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ogłoszono najwyższy rozkaz, że pułki: 44 piechoty i 5 artylerji polowej, będą nosiły na wieczne czasy imię arcyksięcia Albrechta. W armji austriackiej, dotąd tylko trzy pułki znajdują się w tem samym położeniu. Trzeci pułk piechoty i trzeci pułk ułanów, noszą imię arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Asperu, a jeden pułk huzarów, marszałka Radetzkiego, który w 1848 r. utrzymał posiadłości austriackie we Włoszech. Oprócz tego, szpada, kapelusz i mundur, w którym arcyksiążę walczył pod Custozzą, zostaną złożone w muzeum wojskowem. Na pogrzeb nie przybędzie (?) ani cesarz Wilhelm, ani król saski. Za to wielu wielkich książąt i książąt Rzeszy niemieckiej, rosyjski wielki książę Włodzimierz, włoski książę Aosta i reprezentanci wszystkich państw wezmą udział w obchodzie żałobnym. Ogłoszoną już została żałoba dworska, czas i sposób jej noszenia. Trwać będzie ona cztery tygodnie, zaczawszy od 26 lutego. Przez pierwsze dwa tygodnie, dwór, damy dworskie, oficerowie i urzędnicy będą nosili ciężką żałobę. Wiadomym jest także ceremonjał obrzędu, który rozpocznie się w poniedziałek a skończy we wtorek.

W dniu 2 stycznia, niejaki Boschau kupił w kantorze „Fortuny“ promesę losu kredytowego za 5 zfr. 50 cent. Z tą promesą przyszedł do kawiarni i tam się dowiedział, że już jest po ciągnięciu i wiadomo, kto wygrał główny los. Ciągnięcie odbyło się o godz. 10 rano, a Boschau kupił promesę o godz. 12:5. Zażądał więc zwrotu pieniędzy w kantorze, lecz tam mu odmówiono. Poszkodowany wytoczył proces, którym się interesował cały Wiedeń. Rozprawa odbyła się w sobotę i kantor „Fortuny“ został skazany na zwrot 5 $\frac{1}{2}$ zfr. i zapłatę kosztów sądowych w kwocie 9 $\frac{1}{2}$ zfr. Sędzia wyrokujący uznał wywód adwokata za słuszny, w którym ten przekonał, że promesa o tyle jest ważną, o ile jest do niej przywiązana nadzieja pewnej wygranej.

W sali Towarzystwa kupieckiego, studenci rosyjscy urządzili amatorskie przedstawienie na korzyść swojego związku akademickiego. Odegrano pięcioaktowy dramat Niemirowicza-Daszeckiego i księcia Sombatowa, pod tytułem: „Sokoły i kruki“. Poczem odbyły się tańce. Z powodu jednak żaloby

po arcyksięciu Albrechcie, publiczności zebrało się niewiele, a świetnie odtajniony „byczek“ przez dwóch pełnej nadziei akademików, przeszedł bez wrażeń.

Przed kilku laty, jak wiadomo — berliński dr Koch o mało nie wywołał rewolucji w całym świecie medycznym z powodu swego wynalazku, nazwanego „Tuberculin“, mającego leczyć radykalnie suchoty. Środek ten okazał się jednak niepraktycznym i został zarzucony we wszystkich szpitalach i ambulatoriach. Na ostatnim zebraniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego profesor Uniwersytetu, dr Wagner v. Jauregg miał odczyt, w którym starał się dowieść, że „Tuberculin“ w pewnych chorobach, a szczególnie umysłowych, może być nawet bardzo użytecznym. Próby dotąd robione, miały wydać rezultaty dodatnie.

Książę Ferdynand bułgarski do komitetu balowego Towarzystwa literackiego „Concordia“ nadesłał 500 guldenów z bardzo pochlebnym listem, podnoszącym zasługi tegoż Towarzystwa.

Na scenę teatru Karola wraca Ilka Palmay, słynna śpiewaczka operetkowa. Przed kilku laty wyszła bogato za mąż. Spokojne życie na wsi znużyło się już widocznie wielbionej artystce przez publiczność wiedeńską i zapragnęła laurów i okłasków. Obecnie teatr Karola będzie posiadał dwie znakomite operetkowe: Kopacsi i Palmay. Pozostaną dwa wrogie obozy i rozpocznie się walka między divami. Zdaje się, że pani Kopacsi odniesie zwycięstwo, bo jest... młodą i ładną, a Ilka Palmay, drażnięta już nieco zębem czasu a przytem miała arcyświetne chwile w swoim zawodzie scenicznym, które nie zawsze powracają. *Swój.*

Paryż d. 22 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak już wam wiadomo z telegramów, zapadł wyrok w sprawie szantazystów klubowych. De Clercq, Girard i Heftler dostali po 2 lata więzienia, Dreyfus 15 miesięcy, Canivet i Trocard zostali zupełnie uwolnieni. Zbiegłego Portalisa skazano zaocznie na 5 lat więzienia.

Wszyscy zostali przytem obłożeni grzywnami od 1000 do 3000 franków. Jeżeli mam wierzyć pogłoskom, to proces byłby przyjął bardzo obszerne rozmiary, ale rząd nie chcąc kompromitować wybitnych osobistości, nakazał szybkie zakończenie sprawy. Swoją drogą wszyscy przyznają, że wyrok był za surowy i oprócz Girarda i De Clercq'a nikomu winy nie dowiedziono. Zgangrenowane społeczeństwo francuskie chce się ratować na wszystkie sposoby, ale przykład rozkładu, dany z góry, wpływa na ogół i dopóki nie zmieni się forma rządu, o poprawie obyczajów nawet nie ma co mówić.

Prezydent Faure widocznie jest bardzo litościwym i amnestjonuje wszystkich przestępców. Obecnie uwolnił doróżkarzy od kar nałożonych w roku zeszłym. Czyn ten podnoszą wszystkie dzienniki i korzystając ze sposobności, polecają teraz jego łasce rybaków sekwańskich, płacących bardzo wysoki podatek, bo 300 franków rocznie. Żaden atoli z nich nie uiszczył należności i skutkiem tego zakazano im połowu ryb w rzece. Nieszczęśliwi pozbawieni są sposobu do życia a błagalnie ich jęki może będą wysłuchane w pałacu Elizejskim.

Przed trybunałem cywilnym rozpoczął się ciekawy proces, wytoczony artyście Coquelin'owi przez dyrekcję teatru Komedji francuskiej. Oskarżonego broni adwokat Waldeck-Rousseau. Dyrekcja żąda odszkodowania 300.000 franków i zakazu występowania Coquelin'owi na wszystkich scenach paryskich. Sąd wysłuchał obydwóch adwokatów i wydanie wyroku odłożył do przyszłego tygodnia.

Składka na biednych miasta Paryża, ogłoszona przez dziennik *Figaro*, w przeciągu czterech dni przyniosła zaledwie 14.731 franków. Sroga zima jest przyczyną strasznej nędzy wśród ubogich, ale bogaci widocznie stępiłi sobie już nerwy i stali się nieczuli na nieszczęście bliźniego.

Zmarł tutaj August Vacquerie, jeden z pierwszorzędných publicystów i literatów. Przed kilku dniami był jeszcze obecnym na przedstawieniu dramatu Sudermanna „Magda“. Po wyjściu z teatru uczuł dreszcze i położył się do łóżka, z którego już nie powstał. Padł ofiarą piorunującego zapalenia płuc.

Dowódca 8 korpusu, generał Brugé, nakazał jednej brygadzie stojącej w Dijonie, odbyć manewry nocne. Żołnierze wyruszyli przy 16 stopniach zimna i obozowali na gołym polu. Skutkiem tego wielu zapadło na zdrowiu i około 10% musiano odesłać do szpitala. Nastąpiła interpelacja

w Izbie deputowanych i nowy minister wojny, generał Zurlinden, wysłał na miejsce komisję śledczą celem zbadania przyczyn. Ta zdała już raport, z którego się okazuje, że znaczna część rekrutów pobranych w 1894 r. zupełnie jest niezdatną do służby. Wobec tego ma nastąpić zmiana przepisów w regulaminie poboru wojskowego, co niewątpliwie tylko wyjdzie na korzyść armji. *K. W.*

Z krwawych dni*).

W obwodzie Tarnowskim, w pobliżu miasteczka Pilzna, leży wieś Głowaczowa, dawniej majątność Onufrego i Domiceli Wolskich.

Było to 18-go lutego, smutnej pamięci roku 1846. W Głowaczowej, wieczorem, zasiedli w kółku przyjacielskim właściciele domu, Onufry Wolski z żoną, i sąsiedzi ich z pobliza, Żurowscy. Ja, wówczas trzynastoletni uczeń gimnazjum tarnowskiego, w przejeździe w Sanockie, znajdowałem się także z nimi. O czem się rozmowa toczyła — nie pamięć; to jednak pewne, że nikt z obecnych nie spodziewał się, iż za chwil kilka zostanie łupem wyuzdanej wściekłości zapamiętałego chłopstwa.

Już było ciemno — piąta godzina uderzyła, a dźwięk zegara był dla nas głosem piorunu — bo równocześnie wpada służebna do pokoju, wołając:

— Chłopi! chłopi idą!

Zrywamy się wszyscy. Żurowski, mężczyzna około pięćdziesięciu lat liczący, spieszy na ganek, ale tłum ludu cisnął się już z podwórza do domu. Żurowski wrywa pierwszemu z chłopów żelazne widły — silną dłoń zamyka drzwi gankowe i zdobytemi widłami je podpiera.

W tej samej chwili padają strzały z podwórza przez cztery okna do pokoju, a wnet służebna przesyta kulą, pada na posadzkę.

Poznaliśmy nasze położenie. Dom był wokół otoczony. Tłumy ludu czerniały na śniegim pokrytej ziemi. Więc zmuszeni byliśmy do rozpaczliwej obrony. Wolski wraz z służącym swoim Ignacym, który, będąc słabym, zaledwie zdołał powstać z łóżka, wzięwszy się do szabel, bronili wejścia chłopom, którzy dziewięcioma oknami i przez drzwi szklane cisnęli się w pokoje. Ja, częścią broń nabijając, częścią strzelając, byłem pomocnym. Obie panie, Wolską i Żurowską, ukryliśmy w kominku, a sami bój wiedli bezustanny z setkami napastników.

Wolski zostaje wśród strzelaniny ranny w prawe kolano — już więc podwójną krwią zlaną zakątek szlacheica, który był więcej ojcem, niż panem dla swojej gromady.

Obrona nie ustaje, a chłopstwo widząc daremne usiłowania, by wdrzeć się do domu — zaczęło tłumnie się cofać. My zaś bojąc się, aby chłopcy domu nie zapalili — nie chcąc ponosić okropnej śmierci w paleniskach — woleliśmy się bronić w otwartym polu. W tym celu zbrojni w pałasze i dubeltówki, wychodzimy na ganek. Chłopi już opuścili dziedziniec. W obawie, aby te tłumy nie powróciły wzmocnione, postanawiamy puścić się lasami do Tarnowa i tam znaleźć schronienie przed rozhukaną tłuszcą. Ale wszystko było już zrabowane. W stajni nie było koni. Służba się rozbiegła, a tylko jeden fornał, Jasiak którego nazwiska już nie pamiętam, pozostał przy domu.

Zamierzoną ucieczkę musieliśmy więc odbywać pieszo — kobiety w stanie poważnym — Wolski ranny, Ignacy poprzednią chorobą osłabiony, — wśród mrozu i zawieruchy. Ranni i słabi, wygnañcy z własnego domu, Polacy przed Polakami, musieliśmy szukać schronienia w zaspach śniegu, w tumanach nocy — wśród ciemnych lasów.

Było już może koło 7-mej wieczorem. Onufry i Domicela, Wolscy, Żurowscy oboje, obaj służący, Ignacy i Jasiak — i ja spieszymy ku lasom. Po półgodzinnej ucieczce Żurowska, jak wspominałem, w stanie poważnym i Żurowski człowiek osłabiony i sterany wiekiem, nie mogąc iść dalej, zostali w leśniczówce z fornałem Jasiakiem, w myśli, że będą ubezpieczeni. Lecz tamże najpierwej padli ofiarą.

Wolscy, Ignacy i ja spieszymy dalej. Tu nasuwa się mojej pamięci jak pies legawy Wolskiego, przywiązany do swojego pana, idąc za śladem stóp naszych, dogonił nas w lesie, a szekając i wyjąc, okazywał współczucie dla naszego cierpienia. Jakże boleśnie dla nas być musiało, tego psa, który, jak nieodstępny przyjaciel, dzielił naszą nie-

* Jako dokończenie historycznej rozprawki o r. 1846, umieszczamy jeden ze strasznych epizodów owej epoki.

dołę, własnymi dusić rękami, by przeszkodzić jego szekaniu, a tym sposobem uchronić się od zdradzenia naszego ukrycia.

Krew uchodziła z rany Wolskiego, mimo zatkania jej kłakami. Pomimo to jednak postępowaliśmy o ile możności najszybciej, a nadzieja ocaleńia, ten nieodstępny towarzysz nieszczęśliwych, dawała nam siły.

Wśród lasów błędząc w ciemni, załamaliśmy się na słabo zamarznętej rzeczulce, a to sprawdziło zupełną prawie niemoc pani Wolskiej.

Zziębnięta, przestraszona niebezpieczeństwem położenia, teraz, wśród mrozu i zawiei, przemokła zupełnie, będąc do tego w stanie poważnym, jak już wspominałem, w taką popadła bezsilność, żeśmy ją obaj z Ignacym nieść musieli.

Może w trzy godziny po wyjściu z Głowaczowy, a zatem około godziny 10, nadeszliśmy na kraj lasu, do wsi Machowej należącego i wyglądającego ku karczmie stojącej w polu, chcieliśmy drogą koło niej wiodącą udać się do księdza w Machowy, by uprosić koni i tym sposobem prędzej i bezpieczniej dostać się do Tarnowa.

Zaledwieśmy jednak las opuścili, już nas przyjęto okrzykiem: „Bij, zabij!“ — Na co Wolski swej żonie wraz z Ignacym na miejscu w bliskości lasu pozostać rozkazał, a sam wraz ze mną, trzymając dubeltówki w pogotowiu, postąpił naprzeciw chłopów, a dochodząc do nich, rzekł:

— Moi ludkowie, powiedzcie, gdzie plebanja?

Na te słowa, z całą dobrocią i łagodnością nieszczęśliwego wyrzeczone, otrzymał odpowiedź w najgorszych, najbezpieczniejszych wyrazach i w tej chwili chłopstwo uzbrojone w cepy, kosy i widły, w koło nas otaczać zaczęło.

Wolski, spostrzegając zbliżające się niebezpieczeństwo, dał znak do strzelania — więc strzeliliśmy obaj z dubeltówek. Wolski zniknął mi z oczu, a ja w blasku wystrzałów zobaczyłem tylko rozprószoną dzicz, w piekielnych okrzykach zbliżającą się do Ignacego i do Wolskiej, będących pod lasem.

Boleść ścisnęła mi serce. Widziałem okropność położenia — przeczuwałem bliską śmierć z rąk bratnich, więc spieszę do Wolskiej i do Ignacego, bo lżej umierać razem, bo może z piersi trojga męczenników słumiony jęk skonu, spłótszy się w jeden grobowy akord boleści, przedrze się do nieba i obudzi sprawiedliwość Boga!

(Dokończenie nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich przy szkołach ludowych w okręgu nowosądeckim rozpisano konkurs.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach ludowych podhajeckiego okręgu rozpisano konkurs do końca marca.

Posada rady sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu z poborami VII klasy rangi jest do obsadzenia.

Na posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych: w Krowicy w powiecie Cieszanowskim, w Sieniawie obok Maksymowki w powiecie Zbarazkim, należy podania wnieść o pierwszą posadę najpóźniej do 6 marca, a zaś o drugą do 28 lutego b. r. do dyrekcji poczt i telegrafów w Łwowie.

Rada szkolna okr. m. w Krakowie celem stałego obsadzenia posady nauczyciela z pełną płacą w I szkole polspolitej 4-klasowej męskiej ogłoszono konkurs do końca marca b. r.

Rada szkolna okręg. miejska w Krakowie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia nauczyciela religji rzymsko-katolickiej w tutejszej IX szkole ludowej 6-klasowej żeńskiej, z roczną płacą 800 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Rzeczony nauczyciel religji rzymsko-katolickiej obowiązany będzie do udzielania nauki religji i odbywania exhort także w I szkole posp. w ilości godzin przepisanych nowym planem naukowym, w granicach oznaczonych §. 1 ust. z dnia 1 grudnia 1889 Dz. ust. kraj. Nro 71. Wyszczególnioną posadę mogą otrzymać tylko kanonicznie ustanowieni świeccy, lub zakonnicy kapłani. Kandydaci ubiegający się, mają wnieść podania należycie udokumentowane do podpisanej Rady szkolnej okręgowej, za pośrednictwem swej bezpośrednio przełożonej władzy, do dnia 10 kwietnia 1895. Podania nieudokumentowane lub spóźnione, nie będą uwzględnione.

W dniach 8 i 15 marca 1895 r. odbędzie się w Biegonicach (powiat sądowy Stary Sącz) licytacyjna sprzedaż ruchomości, w szczególności sprzedana zostanie cegielnia parowa (piec kręgowy systemu Hoffmana o 12-tu komorach) z budynkami, maszynami i urządzeniem na gruncie gminy Biegonice się znajdującą. Ze względu na będące właśnie w toku budowy w Nowym Sączu, 3-kilometrową odległość tej cegielni od miasta Nowego i Staro Sącza, interes ten dla przedsiębiorców może być nader pożądany, ile, że wedle orzeczenia znawców, glina także przydatną jest również do fabrykacji dachówek i drenów. Cena wywołania 10.070 złr. wa. Na drugim terminie przyjętą będzie jakakolwiek cena.

(Gazeta lwowska nr 46).

FEJLETON.

JAN WILK

52

POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Ejże! — lekarz odrzucił z miną wielce zabawną — Czy aby się panu przypodobać, mam iść z ludorami nad brzeg Sekwany i robić niemi „kaczki“ na wodzie, zamiast używać do tego prostych kamyków?

Pan Lagarde uśmiechnął się zlekka.

— No! no! nie gniewajmyż się tylko, doktorze kochany.

— Dalipan, że to aż grzech pytać mnie się wiecznie: — „Doktorze, a masz pieniądze?“ — Jesteś pan człowiekiem najszlachetniejszym, najhojniejszym, dobrze, niech i tak będzie. Jesteś Krezusem nowoczesnym, Nabobem indyjskim, może nawet czemś więcej jeszcze, mniejsza i o to. Czyż to jednak powód, żeby ludzie, którzy panu służą, mieli rzucać się na twoje skarby i rozszarpać je, jak psy po polowaniu, gdy im cisną wewnątrzności z ubitej zwierzyny? Powiedziałeś mi: — „Nie oszczędzaj pieniędzy“. — Ja też wydaję, ile tylko mogę, żyję, jak magnat! Wyświadcze mi pan tę łaskę nawzajem i nie wspominaj mi więcej o pieniądzech.

— Odtąd zaczekam, kochany doktorze, póki sam ich nie zażadasz.

— Na to zgoda. To zupełnie co innego.

— Rzecz ułożona... Jakże tam dzisiaj z naszą chorą?

— Zawsze jedno i to samo — lekarz wzruszył miłosiernie ramionami.

— Wspominałeś mi tu kiedyś, doktorze, o objawach dość pomyślnych. Zdawały się zwiastować pewne polepszenie. Czy zniknęły obecnie?

— Niezupełnie. Badam je najskrupulatniej... ukazują się coraz rzadziej.

— Co tyle znaczy, mówiąc bez ogródek — westchnął p. Lagarde — że chwilowe polepszenie znika prawie?

— No, chora jest cokolwiek przytomniejsza... ale są to postępy bardzo nieznaczne...

— Że też nie możesz mi jeszcze powiedzieć, kochany doktorze: — „Mam nadzieję“...

— Gdybym jej nie miał, nie siedziałbym tu.

— Meże mówisz mi to, doktorze, aby mnie pocieszyć i uspokoić.

— Szaleństwo twojej protegowanej, panie Lagarde, nie należy do rzędu tych, które uznajemy z góry za nieuleczalne. Wolno nam zatem ludzi się nadzieją. Od tego jednak do powiedzenia kategorycznego: — „Ona wyzdrowieje!“ — droga bardzo daleka... Wprawdzie od lat pięćdziesięciu sztuka lekarska postąpiła naprzód niesłychanie. W wielu wypadkach jest już zupełnie pewną siebie i feruje wyroki nieodwołalne. Często jednak idzie zupełnie po omacku jak ktoś, błądzący w ciemnościach. Ten z nas, który mógłby stanowczo zapowiedzieć: — „O tym i owym czasie, w tym dniu, w owej godzinie, stanie się to, lub owo“ — ten, panie Lagarde, byłby nietylko wielkim lekarzem, potężnym uczonym... ale byłby także Bogiem!

Pan Lagarde opuścił głowę na piersi.

— Biedny Jerzy! Biedna Joasia! — szepnął z najwyższą boleścią.

— Chcesz ją pan zobaczyć? — spytał lekarz po chwili milczenia.

— Och! bardzo chętnie...

— Jest w ogrodzie. Chodź pan.

Joanna siedziała na ławeczce ogrodowej, w cieniu pysznej, różowo kwitnącej akacji. Miała na sobie elegancki peignoir z blade-różowego kaszmiru, związanego w pasie szeroką wstążką morową tej samej barwy. Jej drobne nóżki okrywały śliczne, różowe pantofelki. Cudne, bujne włosy były splecione w dwa grube warkocze, spadające wolno na ramiona i związane razem na końcu kokardą różową. Z główka opuszczoną na ramię, wyglądała niby uosobiona melancholja. Twarzyczka była spokojna, ale bez żadnego wyrazu. Duże oczy, patrzące dziwnie słodko, były również jakby martwe, zamglone i bez blasku. Jak jej władze umysłowe, zanikł tak samo wzrok, to zwierciadło myśli. Patrzyła przed siebie bezdusznie, bezcelowo, jakby

nie widziała. W lewej ręce trzymała różę, a podczas gdy jej cienkie paluszki obrywały kwiat z listków, nuciła głosem cichym, smętnym, lecz za serce chwytającym:

Znam ja piosenkę. Tam, w górze
Skwronek, tonąc w lazurze,
Nuci ją. Dziewczę, żegnając
Ukochanego nad życie...
Śpiewa ją rybak, wołając
Jutro powrócę o świcie!
Każdy w niej znajdzie nadzieję,
Każdemu serce rozgrzeje,
Skoro uderzy mu w łonie.
Skoro miłością zapłonie.
Matka piosenkę śpiewała,
Gdy do snu mnie układała.
Dziś niechaj ta nuta rzewna,
Niby zakłętą królewna,
Zjawi się w murach więzienia,
Zapowie chwilę zbawienia!

Była to piosenka tradycyjna w rodzinie Katarzyny, żony Vaillanta. Jej babka, siostra mleczna pewnej wielkiej damy, uratowała z więzienia i od śmierci pod nożem gilotyiny, z pomocą swojego dzielnego narzeczonego, Piotra Michel. Tą piosenką, nuconą pod okienkiem jej kajni, wlewała otuchę i nadzieję w duszę biednej skazanej. Katarzyna nauczyła jej była z kolei Joasię, córkę po sercu. I stała się rzecz niepojęta. Wśród zupełnego pogromu, gdy biedna szalona utraciła wszelką pamięć, wszelkie samopoznanie, słowem zdrowe zmysły, jedynie ta piosenka wypłynęła z potopu jej myśli i nuciła ją wiecznie, nie myląc się ani w wierszach, ani w nucie dziwnie smętnej. Byłoby to zapowiedzią, że i jej dusza uwolni się kiedyś z więzów choroby umysłowej i rozpromieni na nowo dawną inteligencję? Jak dotąd, niestety! nie rozpraszają się wcale cienie, ciężące na umyśle i pamięci biednej warjatki.

Podeszli ku niej dwaj panowie. Umilkła natychmiast, podniosła z wolna główkę i spojrzała na nich. Sinutny i bezmyślny uśmiech zaigrał na jej ustach.

— Dzień dobry panom, dzień dobry! — zawołała.

— Poznajesz mnie, drogie dziecię? — spytał czule p. Lagarde.

— Tak, poznaję. Dlaczego pan częściej u nas nie bywasz? Lubię bardzo widywać takich, którzy są dobrymi.

— Czy radabyś zobaczyć Jerzego?

— Jerzego? Jerzego?... — powtarzała, trąc czoło.

— Stara się przypomnieć sobie — szepnął lekarz do ucha panu Lagarde.

— Tak, twego serdecznego przyjaciela, Jerzego, młodego żołnierza z Mareille?

— Jerzy! Jerzy! — wymówiła znowu.

— Wkrótce Jerzy odwiedzi pannę Joasię.

Drgnęła nerwowo. W głosie jej czuć było żywe tłumione.

— Biedna Joasia Vaillant śpi tam... na dnie rzeki — rzekła ze smutkiem, serce rozdzierającym. — Znałam ją... Och! dawno... bardzo dawno... była to dobra dziewczeczka... Pst! nie róbcie hałasu. Joasia śpi w rzece... Nie budźcie jej... Tam jej tak spokojnie!....

— Nieszczęśliwe dziecię! — szepnął pan Lagarde, z najwyższym wysiłkiem powstrzymując się od płaczu rzewnego.

Nagle poruszyła się Joasia gwałtownie, a w oczach mignęła błyskawica.

— Słyszeliście? — zawołała. — Jaki grzmot straszny! Och! co za noc okropna!... Słuchajcie! słuchajcie! Nadchodzi!... To on!...

W miarę, jak wyrzucała z siebie słowa bezładne, źrenice jej rozszerzały się niezwykle, a jej twarz wyrażała trwogę śmiertelną.

— Oto jest! oto jest! — skoczyła w górę, jak na sprężynach. — Ach! to Jan Wilk! Jan Wilk!...

Stała tak przez chwilę wyprężona i drżąca. Potem zagasła przelotna błyskawica w jej wzroku; twarz przybrała zwykły wyraz bezmyślny i apatyczny, upadła ciężko na ławkę.

— Joasiu — przemówił wtedy p. Lagarde — ten dziki, ten Jan Wilk, który nabawił cię takiej trwogi, był właśnie twoim zbawcą. On to z narażeniem życia własnego, wyciągnął z rzeki biedną Joasię.

Nie zdawała się słyszeć tych słów. Główka jej opadła znowu na ramię. Obrywała dalej listki róży i zanuciła bezmyślnie:

— „Znam ja piosenkę. Tam w górze“....

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Krańko dnia 26 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Aleksandra biskupa i Nestora, jutro Popielec św. Fortunata męczennika i św. Anastazji panny, pojutrze św. Romana opata.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarzabki, cietrzewie, głuźce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwoniki, bolonie, karpie i głowacice — węgorka na wędkę nośną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 30, zachód przypada na godz. 5 min. 56; długość dnia 10 godzin, 46 minut. Temperatura rano stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. Kilkudniowa bitwa pod Grochowem, ani przegrana — jak głoszą Moskale — ani stanowczo zwycięska, jest wspaniałym, ale i przerażającym epizodem naszych dziejów wojennych. Armia nasza dokazała cudów zapалу i męstwa, sparaliżowała zamach Moskale na Warszawę, dodając ducha narodowi, rozszerzyła popłoch wśród szeregów moskiewskich. Ale też straty były straszne. Prawie trzecia część wojsk zginęła, bo 10 tysięcy padło w ciągu kilku dni. Należało z pośpiechem reorganizować armię, zapętliać przereźdzone szeregi. Podjął tę pracę z całą energią generał Jan Skrzynecki, obrany naczelny wodzem d. 26 lutego 1831 r.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymają całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk“.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłała na nasze ręce hr. J. Łubieńska kwotę 5 złr.

Posypywanie popiołem w środę popielcową, odbywać się będzie w kościele N. P. Marji w tym roku także podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12.

Za spokój duszy ś. p. ks. Kardynała Albina Dunajewskiego odprawi Książę-Biskup Puzyna żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym na Wawelu, w sobotę dnia 2 marca b. r., o godz. 9 rano.

Na dapesę kondolencyjną Rady miasta Krakowa, wystosowaną z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta do arcyksięcia Fryderyka, nadesłał adiutant arcyksięcia, porucznik bar. Schell, następującą odpowiedź telegraficzną: „Jego cesarska wysokość, arcyksiążę Fryderyk, upoważnił mnie do wypowiedzenia najgorętszego podziękowania tak p. Prezydentowi, jak Radzie m. Krakowa za wyrażenie współdziałania w niepowetowanej stracie“.

Na pogrzeb ś. p. Arcyksięcia Albrechta wysłał I korpus armji osobną deputację, która składa się z komendanta korpusu, fmp. Alboriego, oraz pułkowników każdego rodzaju broni. Prócz tego za urlopem wyjechali z Krakowa do Wiednia wszyscy generałowie, prócz generał-majora Cerri'ego, który sprawuje obowiązki komendanta.

Uroczystości przedpogrzebowe. W niedzielę, o godzinie 10 w nocy, przybyły do Wiednia zwłoki arcyksięcia Albrechta na dworzec kolei Południowej. Na dworcu znajdował się pierwszy ochmistrz dworu, oraz przeznaczony orszak dworski. Po przybyciu pociągu udali się kamerdynerzy i przybrani lokaje do wagonu, w którym umieszczona była trumna i przynieśli ją do kirem obitej sali na dworcu. Następnie odbyło się pokropienie zwłok, którego dokonał proboszcz dworski, poczem przeniesiono trumnę na karawan, zaprzężony w sześć karych koni. Pochód postępował w następującym porządku: Przodem postępował dwaj konni pachotkowie dworscy z latarniami oddział kawalerji jako awangarda, masztelarz dworski na koniu, pokojowiec dworski w dwukonnym powozie, furjer dworski na koniu, dwukonny powóz z dwoma adjutantami zmarłego, dwukonny powóz z pierwszym wielkim ochmistrem oraz ochmistrem zmarłego, dwaj pachotkowie konni z latarniami, karawan z trumną; po stronie prawej sześciu trabantów gwardji z halabardami, po stronie lewej sześciu gwardzistów konnych z debytą bronią, z obu stron po czterech lokajów przybocznych. Pochód zamykali dwaj pachotkowie konni z latarniami, dwukonny powóz dworski z arcyksiążęcym personelem służbowym i oddział kawalerji, jako ariergarda. Wojsko tworzyło ruchomy szpaler. Z dworca kolei Południo-

wej pochód posuwał się przez Heugasse, plac Schwarzenberga, Ringstrasse i zewnętrzną bramę Burgu. W dziedzińcu szwajcarskim wielki mistrz ceremonii oczekiwał przybycia zwłok. Kamerdynerowie i lokaje przyboczni zdjęli trumnę z karawanu i zanieśli ją do hali schodów ambasadorskiej, gdzie przyjął je proboszcz dworski w asystencji duchownej. Następnie zaniesiono zwłoki do dworskiego kościoła parafjalnego. Pochodowi towarzyszyli śpiewacy kapeli dworskiej, którzy odśpiewali *Miserere*, duchowni i proboszcz dworski w infule. Czterech paziów po obu stronach trumny niosło płonące pochodnie. Po pokropieniu zwłok, złożonych na katafalku i akcie wręczenia klucza od trumny pierwszemu wielkiemu ochmistowi, kościół został zamknięty.

Podczas przewiezienia zwłok tak na dworcu, jak i na ulicach, prowadzących do Burgu, zgromadził się wielki tłum ludności, który, odkrywając głowę, w milczeniu spoglądał na przesuwający się pochód żałobny. Większa część członków domu cesarskiego zgromadziła się już w Wiedniu. Nadto przybyli: księstwo Jerzowie sascy, wielki ks. Fryderyk badeński, marszałek Martinez Campos, ks. Mikołaj wirtemberski, deputacje bawarskiego piątego pułku szwoleżerów i rosyjskiego 86 pułku piechoty.

Wczoraj o godzinie 8 rano dozwolono przystępu do kaplicy dworskiej tłumom publiczności. Srebrna trumna arcyksięcia Albrechta ustawiona jest na złotogłowie pod czarnym baldachimem. Na osobnych taburetach leżą: korona książąt domu cesarskiego, korony arcyksiążęce, order austriacki i laska marszałkowska. Ołtarze są odkryte kirem. Msze św. odprawiane są nieprzerwanie przy trzech ołtarzach. W południe odwiedził zwłoki korpus oficerski jakoteż dworscy urzędnicy.

Książę bawarski Arnulf przybył tu o godzinie 6^{3/4} rano, powitany serdecznie na dworcu kolei zachodniej przez cesarza, który miał na sobie mundur bawarski. Książę zamieszkał w Burgu.

Saska deputacja wojskowa przybyła wczoraj wieczorem. Cesarz przyjął wczoraj przed południem wielu książąt niemieckich, zagranicznych reprezentantów i marszałka Martinez-Camposa.

Do wielkiej świty cesarza niemieckiego należą: generał Loë, generał Hahnke, wielki marszałek dworu Eulenburg, tajny radca Lucanus, generałny adjutant Plessen, lekarz przyboczny Leuthold, pułkownik Deines, porucznik Kalkstein, kapitał marynarki Arnin i radca dworu Schwerin. Jako kawalerów honorowych przydzielono do świty cesarza niemieckiego generała broni Lobkowitza, pułkownika Stroehra i adjutanta przybocznego Buttlara.

Ambasador francuski Lozé przybył do Wiednia, jako reprezentant prezydenta Faure'a i francuskiego rządu podczas pogrzebu.

Podjęcie ruchu. Na kolei lokalnej Hatna-Kimpolung i Wama-Russ Mołdawica został ruch całkowity dnia 24 lutego b. r. na nowo podjęty.

Prezydent miasta p. Friedlein wraz z delegacją Rady miejskiej powrócił w niedzielę wieczór z Wiednia do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. arcyksięcia Albrechta odprawiono w katedrze na Wawelu wczoraj o godz. 9 rano. Nabożeństwo celebrował książę-biskup ks. Puzyna, wobec prezydenta miasta p. Friedleina na czele Rady miejskiej, oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Książę biskup ks. Puzyna przyjmował wczoraj w południe delegację Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki z prezesem p. Skirlińskim na czele. Książę-biskup bardzo troskliwie dowiadywał się o cele i stosunki Towarzystwa.

Celem pomnożenia funduszu na budowę pomnika dla Tadeusza Kościuszki, zamierza Zarząd Towarzystwa jeszcze przed wieczorkiem uroczystym, projektowanym na marzec, urządzić koncert. Oszelegółach tego koncertu doniesiemy w swoim czasie. Na pomnik Kościuszki zebrano już kwotę 2100 złr., którą umieszczono w Kasie Oszczędności.

Dla biednego włościanina w Węgrzynowicach przysłała pani Stefanja Kalinka z Radlna 10 złr. prof. dr Piekosiński 5 złr. i p. E. Gerhard z Nowego Sącza 35 ct. Pieniądze już odesłano.

Biedny Mickiewicz p. Teodora Rygiera, stojący ku uciesze gawiedzi na Rynku krakowskim, jest przedmiotem najrozmaitszych konceptów i dowcipów. Nie ma dnia, żeby nie znalazł na piedestalu jakiegoś złośliwego wierszyka, a wczoraj jakiś koszmarny poeta zostawił tam poemat następujący:

„Aj, aj, aj!

Czy ma w szwiecze jaki kraj,

Taki wielgi szwajneraj?

Aj, aj, aj!...

Sądzymy, że choćby przez cześć dla wielkiego mistrza, poronione dzieło p. Rygiera, powinnyby jak najprędzej znaleźć się znów w piecu hutniczym, bo inaczej szyderstwom końca nie będzie.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach, ukazały się następujące nowe obrazy: „Deszcz na morzu“ i „Trzy widoki na morzu“ pędzla Bibińskiej, „Widok wiejski“ Marji Moritz, „Krajobraz“ Karońskiego, „Powrót Francuzów z pod Moskwy w r. 1812“ Alberta Staehlega, „Studjum niewiasty“ (pastel) Mieczysława Reyznera, „Portret mężczyzny“ Cerehy i „Koniec cierpień“ Strojnowskiego.

Śiuby. W sobotę 23 bm. w kościele św. Katarzyny, O. Tomasz Rymarczyk, przeor konwentu OO. Augustjanów, pobłogosławił związek małżeński panny Felicji Jordens, córki Hugona Jordensa, dzierżawcy dóbr Kostrze pod Tyńcem i Marji z Weneckich, z p. Stanisławem Tondosem, zaszczytnie znanym artystą malarzem.

W sobotę, w kościele św. Barbary w Krakowie, został pobłogosławiony związek małżeński między p. Eugenjuszem Jelonkiem, auskultantem sądowym, a panną Stanisławą Kowalikowską.

Wczoraj przedpołudniem w kościele W.W. Świętych (św. Piotra), odbył się ślub panny Klotyldy Trzebieckiej, córki lekarza generała, z p. Maksymilianem Lindnerem, kapitanem 20 pułku piechoty.

„Gwiazda“. W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“, odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 8 wieczór walne zgromadzenie, na które Wydział tegoż Stowarzyszenia wszystkich członków zaprasza.

Z powodu zamieci śnieżnych dnia 23 lutego pociąg pociąg pociąg nr 4, przybył do Krakowa ze spóźnieniem 25 minut, a zaś osobowy nr 11, odeszedł ze spóźnieniem 20 minut; reszta pociągów osobowych z dnia 23 i 24 lutego odeszła, a względnie przybyła regularnie.

Egzamina wydziałowe. Na podstawie egzaminów, które odbywały się przed tutejszą komisją dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w dniach od 14 do 23 bm., uznani zostali za uzdolnionych do sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach wydziałowych: 1) Z grupy językowo-historecznej: Karol Albrecht z Tarnowa, Kazimierz Brochecki z Krakowa, Wojciech Dębowski z Rymanowa (z odznaczeniem), Marjan Kępa z Klaja (z odzn.), Jan Krawecki z Rzeszowa, Szymon Zaczek z N. Targu (z odzn.) i Anna Chryścińska z Krakowa (z odzn.), Ewa Czerwińska z Rzeszowa, Marja Piechocka z Krakowa, Janina Serwatowska z Gdowa, Leontyna Serwatowska z Gdowa, Marja Strokówna z Krakowa (z odzn.); nadto Salomon Spitzer złożył egzamin uzupełniający z języka polskiego i niemieckiego. 2) Z grupy przyrodniczej: Marceł Cisek z Złotej, Michał Wałach z Podgórze i Eleonora Dłuska z Krakowa, Wilhemina Felsztynska z Przemyśla, Anna Ferensówna z Trembowli, Balbina Kulówna z Krakowa, Aniela Małewska z Krakowa (z odzn.), Julja Ortyńska z Muszyny, Otylja Rabinowicz z Krakowa, Wincencja Riehling z Krakowa, Rozalja Szewczykówna z Modlnicy, Helena Wernerówna z Krakowa (z odzn.), Barbara Westwalewiczówna z Krakowa (z odzn.). 3) Z grupy matematyczno-technicznej: Mieczysław Gotkiewicz z Krakowa, Józef Maleta z Tarnowa, Rudolf Ostapowicz ze Stanisławowa i Jadwiga Łomińska z Dynowa (z odzn.).

Nareszcie Rada szkolna krajowa wydała w tych dniach okólnik, polecający asygnować płacę nauczycielom prowizorycznym natychmiast po nominacji. Oto dosłowny tekst tego okólnika: „Celem umożliwienia wczesnego asygnowania płac mianowanym przez Rady szkolne okręgowe tymczasowym nauczycielom i zastępcom nauczycieli, aby nie potrzebowali czekać na płacę po 2 lub więcej miesięcy, jak to się działo w ostatnich czasach, niestety, w dość licznych wypadkach, zarządza Rada szkolna krajowa dodatkowo do swego okólnika z 20 grudnia 1894, aby odnośne wnioski Rad szkolnych okręgowych na asygnowanie płac mianowanym przez nie nauczycielom najpóźniej czwartego dnia po nominacji już w Radzie szkolnej krajowej się znajdowały. Za ściśle dotrzymanie tego terminu będzie pan przewodniczący osobiście odpowiedzialny. Lwów d. 16 stycznia 1895. Badenim. p.“. Za okólnik ten Radzie szkolnej krajowej nauczycielstwo będzie bardzo wdzięczne, jeżeli go ściśle przestrzeżać się będzie także i w biurach Rady szkolnej krajowej.

Uregulowanie płac profesorskich. Kolegia profesorskie wydziałów filozoficznych na Uniwersytetach: w Czerniowcach, Gracu, Insbrucku, Krakowie, Lwowie, w Pradze (czeskiego i niemieckiego) oraz w Wiedniu wniosły do ministra wyznań i oświaty ponowną prośbę o uregulowanie płac profesorskich. Jak donoszą z Wiednia, deputacja profesorów wszystkich fakultetów filozoficznych była w tej sprawie na audjencji u ministra oświaty dra Madeyskiego i u innych ministrów.

Wiadomości dyecezyjne. Dnia 23 b. m. otrzymał kanoniczną instytucję na Jawornik ks. Władysław Hajewski, wikariusz z Zebrzydowic.

Zmiana własności. Dobra Niecew, Lipnicę dolną i Wojnarowę średnią z folwarkami; Widołnia i Puski, w powiecie grybowskiem położone, nabyli pp. Adam i Stefanja z Włodków De Lavaux od p. Antoniego Wejdy, za sumę 182.500 złr.

Proces tarnopolski przeciw młodzieży, oskarżonej o zdradę stanu i obrazę majestatu rozpoczęła się przed ławą przysięgłych 4 marca w budynku sądowym. Przewodniczyć będzie prezydent sądu p. Krynicki, jako wotanci zaś zasiadać będą radca sądowy dr Poźniak, radca Schabenbeck i sekretarz sądu Kwawicz. Prokuratorję zastępować ma p. Wierczycki, obronę zaś wnosić będą adwokaci: dr Landau, dr Soron, dr Duleba, dr Lisiewicz i koncypient adwokacki dr Rosenfeld. Proces o zdradę stanu toczy się będzie przy drzwiach otwartych, rozprawa zaś o obrazę majestatu będzie tajną.

Biblioteka strażacka. W Jarosławiu p. Wiktor Latinik, naczelnik straży ochotniczej pożarnej i p. Antoni Szezerbowski rozpoczęli wydawnictwo „Biblioteki strażackiej“ w broszurach, zawierających rozprawki i wskazówki na temat pożarnictwa, tudzież nowelki, opowiadania i utwory sceniczne z życia strażackiego. Wyszły dotąd dwa tomy, które nabyć można w księgarni H. Bohusa w Jarosławiu po cenie 20 ct. za egzemplarz, niebawem zaś wyjdzie tom 3. zawierający fraszkę sceniczną przez A. Bahra p. t. „Poskromiona nienawiść“. Broszurka pierwsza omawia sposób działania straży pożarnej podczas powodzi, zaważenia się domów, katastrof na kolejach i w kopalniach, podczas wielkich zbiegowisk ludzi itp. — następne zaś zawierające dwa utwory sceniczne, czerpią treść z życia strażackiego i zupełnie są stosowne do przedstawień amatorskich urządzonych przez strażaków. Wydawnictwo to nader pożyteczne ma na celu podniesienie sprawy obrony pożarnej i rozbudzenie ducha strażackiego, to też szczerze życzymy mu powodzenia.

Samobójstwo w sposób okrutny popełnił w Tekuczy (pow. kołomyjski) zamieszkały tam, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, Jan Łopatyński, liczący lat 75. Oblał się sam naftą, którą następnie podpalił — i zgorzał prawie na węgiel. Powodem samobójstwa była długotrwała choroba.

Siedmiu dzieci zamarzło na śmierć w Rybniku na Śląsku, gdy powracały w zamieć śnieżną ze szkoły do domu. Znalezione je splecione ze sobą rękami i śniegiem zasypane.

Solidarność nauczycieli czeskich. Nauczyciele ludowi w Czechach drogą petycji domagali się przed dwoma laty podwyższenia płacy. Ażeby petycja ich prędzej uwzględnioną została, uchwalili na walnym zgromadzeniu, zwołanem umyślnie w tym celu, ażeby wstrzymać się solidarnie o jakiegokolwiek udziału w życiu publicznym tak długo, dopóki żądaniom wyrażonym w petycji nie stanie się zadosyć. Naród, a właściwie jego reprezentanci rozumiejąc widocznie, jak ważnym czynnikiem w życiu politycznym Czech, są nauczyciele ludowi, w najbliższej sesji sejmowej uregulowali ich płacę ku ogólnemu zadowoleniu nauczycielstwa. Tak więc solidarnością, zdobyli nauczyciele czescy to, co im się słusznie na mocy przykazań Bożych należało.

Komisji kolonizacyjnej ofiarowano w roku 1894 do nabycia według memorjału, przedłożonego Sejmowi, 167 dóbr i 31 posiadłości włościańskich, i to z rąk polskich 60 dóbr i 27 posiadłości włościańskich, a z rąk niemieckich 107 dóbr i 4 posiadłości włościańskie. Komisja jednak nabyła tylko 8 większych dóbr i to 7 z wolnej ręki, a 1, t. j. Ziemię w powiecie kościańskim na subhaście. W obwodzie rejencji kwidzyńskiej nabyła Wielki Włocibórz, w powiecie złotowskim mający obszar 1192 hk. za 600.000 mkr., w obwodzie rejencji poznańskiej: dobra rycerskie Ziemię w powiecie kościańskim, dobra rycerskie Przewłocław w powiecie obornickim, dobra rycerskie Tarnowo w zachodnim pow. poznańskim, dobra ry-

cerskie Gwiazdowo w pow. średzkim i dobra ryccerskie Brudzewo w pow. wrzesińskim, ogółem obszaru 4384 ha. za ogólną sumę 2,645,850 mkr.; w obwodzie rejencji bydgoskiej dobra ryccerskie Janowiec w powiecie bydgoskim, obszaru 687 ha. za 345,000 mkr., razem 6264 ha. za 3,590,850 mkr. Gospodarstw włościańskich nie nabyła komisja żadnych. Od czasu swego istnienia zakupiła komisja ogółem 80,286 ha. wielkiej własności za sumę 48,645,936 mkr. i 1351 ha. gospodarstw włościańskich za sumę 910,510 mkr., razem 81,638 ha. za sumę 49,556,446 mkr.

Powszechne jest mniemanie, nawet między Polakami, że ci z naszych redaków, którzy komisji kolonizacyjnej sprzedają ziemię, czynią to więcej przez lekkomyślność, niż z potrzeby. Tymczasem fakt, że dwa razy tyle ofiarowano majątków niemieckich na sprzedaż, co polskich, starczy chyba za dowód, że z matemi wyjątkami, nie lekkomyślnicy sprzedają swoje dobra, lecz ci, których nieublagana konieczność spowodowana przesileniem rolniczym, do tego zmusza.

Portret Leona XIII. P. Vigné tak opisuje postać Ojca św., z którym świeżo w Rzymie rozmawiał: „Dziwny to starzec — powiada. — Błady, nadzwyczajnie blady, ale nie tą wymęczoną, prawie trupio-żółtą bladłością, którą starzy malarze hiszpańscy pokrywali twarz Chrystusa na obrazach, wrzuszających nas wśród kościelnych mroków, lecz bladłością śnieżno-białą, jednolitą i spokojną, jak ta, która olśniewa na rysach męczenników i świętych dziewięciu wielkich pierwotnych mistrzów włoskich. Szeptliwość ascety, uduchowiona jeszcze nieustającym blaskiem wzroku, który koncentruje całą resztę silnego życia i zapałów, przyciętych już od starości. Czoło umiarkowanie obnażone, ma odbłyśki marmuru; ledwo na nim znać zmarszczki. Korona białych włosów, wysuwająca się z pod białej czapki, otacza to blade oblicze srebrną aureolą. Rasa włoska przejawia się najwięcej w nosie prostym a wąskim, którego błonki są tak bezkrwiste, że są aż przezroczyste. Usta delikatnie zarysowane; cienka warga pozbawiona barwy, jak u rannego, pod nią parę zębów pośliskich, które odkrywają starość, lecz nie niszczą harmonji tego szlachetnego oblicza. Postać prosta, o zarysie energicznym i elegancją pod fałdami białej sukni. Ręka mała, piękna, niezbyt chuda, prawie przezroczysta, spoczywa na białej sutannie; połysk pierścieni i klejnotów uwydatnia lekkie zaniebieszczenie żył“.

Fein kiepele. Od dni kilku gazety paryskie, rzecz jasna, bezstronniejsze i uczciwsze, nie żywiące się ni obrokiem funduszów gadzinowych, ani subwencją Rothschildów, ni judaszowemi srebrnikami szantażu, zaznaczają dobitnie, że współwyznawcy byłego kapitana Dreyfusa czynią przygotowania do ułatwienia mu ucieczki. Dzieje się to już po raz drugi; pierwsze bowiem przygotowania nie udały się, choć jest w to wmieszany jeden z byłych ministrów gabinetu Dupuy'a. A mianowicie ów minister, oddany cały na usługi wielkim gieldziarom żydowskim, zdradził tym ostatnim dzień, w którym były kapitan będzie wywieziony z Paryża do La Rochelle, i postarał się, by cały konwój składał się tylko z dwóch żandarmów. W La Rochelle, jak wiadomo, dziwnym trafem, wówczas niezrozumiałym, niby to dowiedziano się o przejeździe Dreyfusa. Tłum się zebrał na dworcu kolejnym, tłum, który chciał wyrwać z rąk żandarmów i... rozedrzeć go na sztuki!... Tymczasem teraz pokazują się, że ludność chrześcijańska nie o przejeździe Dreyfusa nie wiedziała, tak, jak nie wiedziała i w innych miastach, ów tłum zaś składali żydzi i zapłacony przez nich najmici, by grając komedję oburzenia, wyrwać z rąk żandarmów i... Ale ci dwaj żołnierze były to stare wiarusy; widząc tłum, z zimną krwią wydobyli rewolwery; na ich widok z dwustu napastników, ani jeden nie odważył się wyciągnąć ręki po byłego kapitana, wiedział bowiem, iż padłby trupem.

Żandarmi atoli nie dostali ani nagrody, ani pochwały za swoją dzielność.

Teraz znowu jeden z żydów, polityków, ozdobiony Legią, jak i ów Kamil Dreyfus, b. deputowany i redaktor, skazany świeżo za szantaż na rok więzienia, podjął się przekupić odpowiednich urzędników z ministerstwa marynarki i z ministerstwa kolonij, by ułatwić zdrajcy ucieczkę już z miejsca wygnania.

Złapano go przecież na tej niecnej robocie. Na razie skończyło się na zakazaniu wstępu do gma-

chów obu ministerstw, oburzona przecież opinja publiczna domaga się śledztwa i kary.

Sceptycy atoli, którzy znają dobrze dzisiejsze rozpanoszenie się żywiolów żydowskich we Francji, dowodzą, że wszystkie ostrzeżenia ze strony uczciwej prasy nie pomogą: w przeciągu kilku miesięcy zdrajca Dreyfus będzie wolnym, bo mu dopomoga „fein kiepele“.

Hotsprings, miejsce kąpielowe w Arkanzas, nawiedzone zostało strasznym pożarem. Przeszło sto domów i hotelów zniszczone. Pięć osób się spaliło, wielu odniosło ciężkie uszkodzenia.

Niepospolita kradzież. Delegaci muzulmańscy z Samarkandy, w powrotnej drodze z Konstantynopola do rodzinnego miasta zawiadomili policję na stacji kolejowej w Charkowie, że zostali okradzeni. Skradziono im mianowicie w wagonie szkatułkę, zawierającą w sobie niezmiernie cenny podarek, otrzymany od sułtana, a mianowicie „trzy włosy z brody Mahometa“. W szkatułce był również firman sułtana, stwierdzający autentyczność tej relikwji. Delegaci podejrzewają, że kradzieży dokonał jeden z towarzyszących im muzulmanów. Śledztwo rozpoczęto natychmiast, sprawa zaś jeszcze nie wiadomo, gdzie będzie prowadzona, gdyż przestępstwo spełniono w okręgu sądowym charkowskim, a tak oskarżający, jak i oskarżony, są starymi mieszkańcami Samarkandy.

Repertuar teatralny. Dziś, we wtorek 26 b. m. 1) „Dzisiejsi“, komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicz; 2) „Barkarola“, obraz dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicz; 3) „Na kłęczkach“, dramalet w jednej odsłonie Józefa Koscielskiego i 4) „Consilium faciltatis“, krotoczwila w 1 akcie Al. hr. Fredry. W środę 27 lutego „Hanusia“ (Hanneles Himmelfahrt), sennie marzenie w dwóch odsłonach Gerhartha Hauptmana z niemieckiego w przekładzie Marji Konopniekiej (nowość). Rozpocznie „Antea“, dramat w 1 akcie Okońskiego. W czwartek 28 b. m. „Hanusia“, po raz drugi i „Antea“. W piątek 1 marca „Lysistrata“ czyli „Wojna i pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez NN. (przedstawienie popularne) występ p. Antoniny Hoffmann. W sobotę 2 marca „Hanusia“, po raz 3-ci i „Nikareta“. W niedzielę 3 marca „Hanusia“, po raz 4-ty i „Nikareta“.

Sprostowanie. Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłało Tow. straży ochotniczej z Dąbrowej, a nie z Dębowej, jak mylnie było wydrukowane i nie 3 złr. 31 cent. ale 3 złr. 50 cent. Wszystkich panów korespondentów prosimy o wyraźne wypisywanie nazwisk, gdyż nie myśmy winni, jeśli robią się omyłki, jak powyższa.

Składki na Wawel. (Dokończenie). U p. Florentyny Adamskiej w Podgórzu odbyło się d. 10 lutego 1 rozbiście puszek, które przyniosły i nadesłały następujące osoby, panie: Adamska Florentyna, Bednarska, Brennerowa, Bilińska Halina, Dawidowska, Feuerjesenowa, Górska, Kleinowa, Krazierowa, Kwiecińska, Kriegseisenowa, Marjewska, Nowotna, drowa Skakalska; panowie: Adamski, Gruszczyński, Horak, kasyno miejskie; sklepy: Bieńkowski, Kreiss, Mikuszewski, Poturalski, Schwenk. Otrzymała z tego rozbięcia kwotę zł. 26 ct. 18, odesłała p. Adamska p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi zł. 436, która złożoną została na książeczkę Kasy oszczędności miasta Krakowa nr 145673.

Całość zaś składki dotąd zebranej wynosi zł. 14733 ct. 61.

Następne rozbiście puszek nastąpi d. 28 lutego w domu p. Ulanowskiej między godziną 4 a 8 przy ul. Garncarskiej l. 15, a u hr. Zygmuntowej Szembekowej w pałacu ks. Ogińskiego przy ul. Wolskiej d. 1 marca, między godziną 3 a 6 po południu.

HUMOR.

List autentyczny.
Wielmożni Pani Kucharku Francyszka od Pana Reszycyanta Mejruta w Chłowicach B. Rozwadów Post Radomiszl.

Rozwadów dna 15 2 1895. Wielmożnie, Pani Francyszka Proszę bardzo Pani Francyszka zeby Mje Pani odesłu Ten 1 f 75 on co sostal na dług Bojo duzo od Pani Nie zarobuj duzo Kucharko ostrazi mówjuł Mje Jak Bende Pisac do Pani to Mje Pani zaros Odeslac Možno Mje Spoczym Odeslac Odemnje. — Hirsch Gr... Krawiec Damski z Rozwadowa.

Plakał Jan, idąc za pogrzebem żony,
Plakał, gdyż łez swych stłumić nie był w stanie.
Świat, gdy to spostrzegł, krzyknął oburzony:
— A to komedjant! — po co to szlochanie?

Piotr, idąc również za pogrzebem żony,
Gwałtem przytłmiał łzy, które go truiły.
Świat, gdy to spostrzegł, krzyknął oburzony:
— A to głaz twardy, na nie już nieczuły!..

— Panie Josel, czym się trudni wasz syn?
— Un się zajmuje udzielaniem języków wschodnich.
— Jakich mianowicie?
— Un w chajderze uczy dżeczy „po naszymu“..

OSTATNIA POCZTA.

Bismarck spędzi 80-tą rocznicę swoich urodzin nie we Friedrichsruh, ale w Schoenhausen, dokąd przybędzie 1 kwietnia cesarz Wilhelm i zabawi kilka dni. W Schoenhausen czynią już przygotowania na przyjęcie cesarza.

Z Petersburga donoszą, że dymisja Durnowa nastąpić ma w najbliższych dniach. Jego następcą zostanie członek Rady państwa, generał książę Galicya.

Ministerstwo wyznań i oświaty utworzyło w uniwersytecie w Czerniowcach na Bukowinie nową katedrę języka południowo-ruskiego i literatury. Docentem tej katedry mianowano dra Kolesa.

W sprawie 24 księży, skazanych na wygnanie i po części już wywiezionych, donoszą z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 5 b. m., co następuje: „Matki i siostry księży, o których mowa, robią starania o ułaskawienie ich. Udały się w tym celu do hr. Szuchałowa; ten zaś poradził im zwrócić się naprzód do ks. arcybiskupa Popiela, ażeby wniósł odpowiednią prośbę do tronu“.

Według *Kreizeitung*, hr. Łobanow opuści Wiedeń zaraz po pogrzebie arcyks. Albrechta i uda się bezzwłocznie na swoje nowe stanowisko do Berlina.

Pomimo uroczystego święta mahometańskiego, odbyła się w Kairze nadzwyczajna rada ministerjalna, pod przewodnictwem kedywa. Uchwalono wydać dekret, mocą którego, każdy dopuszczający się obrazy przeciwko żołnierzom i majątkom angielskim, zostanie oddany pod sąd wojskowy. Sąd ten złożonym będzie z ministra sprawiedliwości, generalnego audytora armji okupacyjnej, angielskiego radcy apelacyjnego i jednego sędziego krajowego. Posiadać ma władzę nieograniczoną i przeciwko jego wyrokowi nie może być zgłoszone żadne odwołanie. Owa rada prawodawcza, zostanie szybko zwołana, aby obustronnie prawne co do wymierzenia kar najsurowszych przeciwko burzycielom spokoju, jak najprędzej zostały w czyn wprowadzone. Egipska prasa lokalna podaje cały szereg faktów dowodzących, że położenie Europejskich jest obecnie bardzo zagrożone przez tubylców. Zwołanie owej rady ma głównie na celu uspokojenie Anglików, którzy, jak wiadomo, radziby pod pozorem, że są zagrożeni, wzmocnić swój korpus okupacyjny.

Z Szanghaju w ostatnich dniach rozeszły się pogłoski o odkryciu wielkiego sprzysiężenia w Pekinie, na czele którego ma stać znany wicekról Li hung-czang. Spisek miał na celu strącenie z tronu dzisiejszego cesarza Kwang-Su i wygnania z kraju dynastji mandzurskiej, a powołania do steru chińskiej dynastji Ming. Liczba sprzysiężonych przechodzi 50 tysięcy. Spiskowi mieli nawet zamiar osadzić na tronie samego Li-hung-czanga. Nie ma dotąd z żadnej strony potwierdzenia tych sensacyjnych wiadomości.

Wiadomo dopiero teraz, które okręty chińskie po kapitulacji Wei-hai-wei wpadły w ręce Japończyków, a mianowicie: pancernik Chen-yuen (7350 ton), krzyżowniki Chi-yuen (2300 ton) i Ping-yuen (2850 ton), torpedo-krzyżownik Kuang-ting (1030 ton) i pięć kanonierek po 200 do 300 ton bez wartości militarnej. Wszystkie te okręty wysłane będą do Japonji, dokąd udał się już największy pancernik Chen-yuen. Japończycy znaleźli na wyspie Liu-Kung wielkie zapasy prowiantów, amunicji, broni, oraz znaczną ilość torpedów.

Japończycy gromadzą czwartą armję, którą w razie potrzeby chcą wsadzić na okręty. Wojsk dotąd w boju nieużytych mają jeszcze 175.000. Według doniesień zgodnych z Petersburga, Paryża i Londynu, zdaje się, że między Rosją, Francją i Anglią przyszło już do porozumienia w sprawie zatargu chińsko-japońskiego i że teraz Mikado, pod naciskiem tych trzech mocarstw, będzie musiał zawrzeć pokój. Parlament japoński zatwierdził nową pożyczkę wojenną, która wewnątrz kraju ma być pokryta, i pozwolił rządowi pożyczyć królowi Korei 3 miliony yenów.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 26 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowaną ustawę o wysprzedaży.

Wiedeń 26 lutego (rano). (*Z Koła polskiego*). Piniński przedkłada Kołu imieniem komisji dla reformy ustawy karnej, że ta zgodziła się wraz

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kantor wymiany filij c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30, Złocenia z prowinoji uskuteczula się odwrotna poczta bez dolozenia, prowizji.

adem i stronictwami w sposób kompromi-
 2 przy poszczególnych przestępstwach poli-
 ych dopuszczone będą łagodne postanowie-
 a to przy paragrafach od 110 do 113, na-
 ie od 128 do 130. Za inicjatywą Koła pol-
 o uchwaliła komisja wiele poprawek do tych
 grafów. Np. co do karygodności w kierunku
 yskretnego rozgłaszania tajemnic służbowych,
 no uwagę, która brzmi: „...jeżeli to rozgła-
 ie (publikowanie) działa się świadomie i szko-
 o interesom publicznym“. Co do kary za roz-
 zszeczenie aktów tajnego postępowania ma
 w odnośnym paragrafie dodana uwaga: „o-
 odanie tychże do publicznej wiadomości mo-
 kłóćci spokoju publicznego“.

Z kolei Lewicki dziękuje referentowi komi-
 za urzeczywistnienie życzeń, wyrażonych
 z niego już poprzednio w komisji. Nadto
 aga się jednak wykluczenia paragrafów o
 kach. Rutowski zwraca ustępnie uwagę,
 owarżyszenie dziennikarskie „Concordia“ za-
 o pewną liczbę postów do wzięcia udziału
 aradzie nad reformą ustawy karnej o tyle,
 ona dotyczy interesów prasy. Mowca wo-
 tego sądzi, że byłoby lepiej powzięcie sta-
 czych uchwał odroczyć aż do ukończenia
 lnej narady z prasą. Lewicki zaś radzi
 ść na obrady już z powziętymi uchwałami.
 Kozłowski, jako sprawozdawca budżetu mini-
 twa finansów przedłożył oprócz referatu tak-
 6 rezolucyj do przyjęcia przez Koło polskie.
 akowski zgłosił wniosek, tyczący się wychodzą-
 a ludu z Galicji. Przewodniczący przyrzekł
 eścić ten wniosek na porządku dziennym na-
 nego posiedzenia. — Nastąpiła rozprawa nad
 rną podatkową. Żuk-Skarzewski nazywa no-
 system podatkowy niemoralnym. Piniński
 aza powątpiewanie, czy nowe podatki będą
 owiadały naszym stosunkom; zwraca uwagę,
 orzy znanym sposobie ściągania podatków
 z nasze organy fiskalne, każdy podatek bę-
 zawsze uciążliwy. Mowca dalej zwraca u-
 ę i na to, że według nowej ustawy podatko-
 wielu wyborców straci prawo wyborcze.
 zanowski oświadcza się za reformą ustawy
 atkowej. Na tem przerwano posiedzenie do
 tku 28 bm.

Wiedeń 26 lutego (rano). Na giełdzie tu-
 zej istny krach wskutek złego bilansu węg-
 skiego Banku kredytowego. Wieczorem do-
 dziano się, że austriacki Creditanstalt płaci
 z. za akcje, t. j. tyle, co w zeszłym roku
 identy, oraz jeszcze 1 z. od akcji zapisuje
 nadzwyczajną rezerwę. Z tego powodu było
 lzo mierne podniesienie kursu. (Patrz tele-
 u końcowy o ostatnich notowaniach).

Jokohama 26 lutego (rano). 17.000 wojska
 ńskiego z silną artylerją napadło
 Hait-scheng, odparli je jednak Ja-
 ńczycy i pobili.

Wiedeń 25 lutego (po pop.) W Kole pol-
 m toczą się w dalszym ciągu obrady nad
 rną podatków.

Wiedeń 25 lutego (po pop.) Jutro przybywa
 Wiednia cesarz Wilhelm, żeby wziąć udział
 wgrzebie arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 25 lutego (po pop.) *Montagsrevue*
 zepowiada bliskie ustąpienie
 zydenta gabinetu, księcia Win-
 schgrätz, po którym premierem
 strjackim miałby zostać hr. Thun,
 iejszy namiestnik Czech.

Budapeszt 25 lutego (po poł.) W Berencs-
 spełniono zamach dynamitowy na ewange-
 nego proboszcza. Trzy osoby, które się w mie-
 nin znajdowały, zostały zranione. Pastor i
 rodzina tylko cudem ocaleli. W mieszka-
 wszystkie rzeczy zdruzgotane.

Belgrad 25 lutego (po południu). Przyby-
 y z Konstantynopola podróżni donoszą, że
 od tamtejszych mieszkańców panuje wielka
 ka. Ze śledztwa policyjnego wynika, że pod-
 er Mustafa, który pobił 13 osób na
 ach Konstantynopola, należy do tajnego zwią-
 składającego się wyłącznie z Muzułmanów,
 ącego na celuniekpokoic chrześcijańską ludność.
 eja otrzymuje codziennie wiadomości o no-
 h napadach, jest jednak bezsilną, aby im
 żyć koniec. Dziennikom zabroniono pisać o
 zamachach.

Berlin 25 lutego (po poł.) Z Warszawy do-
 za: Na wielu komorach granicznych rosyj-
 h skonfiskowano pisma nihilistyczne, grożące

śmiercią carowi za jego mowę o samodzięrtwie.
 Pisma te miały być przemycone do Rosji. Z te-
 go powodu straż graniczna została powiększona
 a rewizję podróżnych obostrzono.

Petersburg 25 lutego. Dzienniki ogłaszają
 prawie równobrzmiącą notę, w której rząd ro-
 syjski wypiera się wszelkiej solidarności z Can-
 kowem.

Berlin 25 lutego. Komisja budżetowa parla-
 mentu uchwaliła kredyt na budowę 4 krzyżow-
 ców. Sekretarz stanu baron Marschall zapewnił,
 że krzyżowce te będą służyły także do obrony
 Niemców za morzem.

Berlin 25 lutego. Pogłoskom o zjeździe mo-
 narchów podczas otwarcia kanału zaprzeczają.

Paryż 25 lutego. Na zaproszenie cesarza Wil-
 helma do udziału w uroczystości otwarcia kanału,
 łączącego morze Północno z Bałtykiem, odpo-
 wiedział rząd francuski, iż wysła dwa parowce
 wojenne najnowszej konstrukcji pod komendą
 generała.

Paryż 25 lutego. Dzienniki rozważają kwe-
 stję, co uczynić należy wobec spodziewanego za-
 proszenia przez cesarza Wilhelma marynarki fran-
 cuskiej do udziału w uroczystości otwarcia ka-
 nału, łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem.
Figara powiada, że otwarcie kanału będzie im-
 ponującą manifestacją pokojową i przypisuje no-
 wemu kanałowi wielkie znaczenie wojenne i eko-
 nomicznohandlowe

Paryż 25 lutego. Policja dowiedziała się, że
 w ostatnich dniach, z kopalni prowincjonalnych
 przemycono wielkie zapasy dynamitu do Paryża.
 Jest obawa nowych zamachów anarchicznych.

Paryż 25 lutego. *Mémorial Diplomatique*
 zapewnia, że obwołanie króla Humberta cesarzem
 Etopji nastąpi jeszcze przed wyborami. Crispi
 chce wpłynąć tą drogą na pomyśły rezultat
 wyborów. (Będzie to wyższa bлага).

Rzym 25 lutego. Podobno Crispi przygoto-
 wywa proklamację króla Humberta cesarzem
 Etopji.

Rzym 25 lutego. Ciężka zima spowodowała
 nędzę w Sycylii. Obawiają się z tego powodu
 nowych rozruchów.

Rzym 25 lutego. Dzienniki donoszą, że Ojciec
 św. otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej traus-
 waalskiej 971 karatów ciężkich djamentów war-
 tości pięciu milionów franków w darze.

Rzym 25 lutego. *Libre Parole* donosi, że ro-
 dzina ekskapitana Dreyfusa poczyniła była kroki
 u prezydenta Faure'a, aby odroczyć deportację
 na miesiąc, sądzi bowiem, że do tego czasu zbier-
 rze dowody jego niewinności. Twierdzą wszela-
 ko, że rodzina pragnęła tylko ułatwić Dreyfuso-
 wi nocieczkę. (Niewątpliwie, ale plan się nie uda).

Petersburg 25 lutego. Na giełdzie uporczy-
 wie utrzymuje się pogłoska o mającej nastąpić
 konwersji niektórych 4½ procentowych metalic-
 znych oraz niektórych metalicznych czteropro-
 centowych papierów na 3½ procentowe, z uwol-
 nieniem ich od podatku państwowego.

Londyn 25 lutego. Z Kairu donoszą: Poło-
 żenie rzeczy mniej groźne. Lord Cromer spodzie-
 wa się, że zdoła odwieść kedywa Abbasa od
 kroków, które zmusiłyby Anglię do stanowczego
 działania. Cudzoziemcom nie grozi niebezpieczeń-
 stwo, dopóki kedyw otwarcie przeciw nim nie
 wystąpi. Na teraz posiłki są zbyt cenne, ewentu-
 alnie jednak przedsięwziętoby kroki, które ró-
 wnałyby się uwięzieniu kedywa.

Zofja 25 lutego. Stwierdzenie dokumentami
 faktów gwałtu, zasłanych podczas ostatnich wy-
 borów uzupełniających do Sobranja, wywołało
 silne wrażenie pomiędzy stronnikami rządu.

Teheran 25 lutego. Trzęsienie ziemi pochłó-
 nęło w okolicy Astrabadu miasto Nuczat z kil-
 koma tysiącami mieszkańców.

Wiedeń 26 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty
 395— Laenderbank 282'50, Staatsbahn 384—, Lom-
 bardy 103'50.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Jasiak z pod Grybowa. Stosownie do przepi-
 sów, kwota, o której Szanowny Pan pismo, w rzeczy sa-
 mej się należy, a skoro jej nie żądają, więc lepiej tej
 sprawy nie poruszaj. Niech kot śpi...

Komus w Zakopanem. Widocznie bawuńcu idzie och-
 oco, skoro nie macie Panie czasu na napisanie listu.
 Bawcie się, bawcie, lecz gdy mrozy znów się wzmogą, a
 wy będziecie miały wrócić do Krakowa, wyrzućcie za
 okno tylko tamtejszych tysiąch, jeżeli notabene są w Za-
 kopianem jacy, gdyż krakowscy za to, co z waszej stro-
 ny ich spotkało, tak są obrażeni, iż po waszym powrocie
 są gotowi urządzić przeciw wam wielką demonstrację.

Wpani Bronisława Żukowska w Krecowie. Dobre
 rozwiązanie ostatniego zadania konikowego otrzymaliśmy.
 ale dopiero w poniedziałek, my zaś zawsze w numerze
 niedzielnym ogłaszamy rozwiązania.

J.W. J. hr. Ł. w Krakowie. Praca o r. 1846 nie wyjdzie
 w osobnej broszurze, gdyż jest ona nadto treściwa
 dla szerokiego ogółu, a zaś na jej rozszerzenie autor nie
 ma teraz czasu. Prysłane 5 z. postaliśmy na gimna-
 zjum polskie do Cieszyna. Za słowa uznania serdeczne dzięki.

Jednej z kandydatek w Oświęcimiu. Ponieważ osoby,
 która pisała z Trzebini, nie znamy, przeto najlepiej będzie
 jeżeli list Łaskawej Pani w całości wydrukujemy.

Szanowny Redaktorze! Dzięki *Głosowi Narodu* roz-
 głośniło się to już dosyć, że jest tu dużo panien na wy-
 dauiu: moja korespondencja odniosła więc skutek, ale
 tylko w części, bo po liście owej damy z Trzebini, która
 zapewnia, że panny krakowskie oddałyby nam z chęcią
 kawalerów krakowskich, ale tych, którzy wolą życie prze-
 pędzać u Miki, Hawelki lub Johna, niż w kółku rodzin-
 nom, widzę, że o porządnych mężczyzn chodziło by im
 i to bardzo, my zaś serdecznie dziękujemy za... że tak
 powiem, szumowiny. Może się komu zdawać, że panny w
 małym miasteczku wychowane, wzmą kogo bądź, aby
 tylko był, o nie! mylą się. I my także przebywałyśmy
 w dużych miastach, uniemy się więc o tyle na ludziach
 poznać iż każda z nas wie z kim mogłaby być szczęśliwą.
 Bywamy i my w Krakowie i widzimy często takich pa-
 niczów wędających się po linii A—B, lub podpierają-
 cych mury kół Hawelki, jak to się często zdarza na
 koncertach niedzielnych, ale ręczę, że na takich żadna z
 nas ani nie spojrzy. Wszystkich więc stałych gości Miki,
 Hawelki i t. p. oraz tych, którzy z wygranych na giełdzie
 posiadają średni majątek a nie nie robią, tylko spaceru-
 ją i jeżdżą do Wiednia, by się o akcjach Staatsbahn,
 Länderbanków i innych dowiadywać, a nie zważają, że
 na tej samej giełdzie mogą wszystko stracić i nie nie-
 mieć, — otóż takich pozostawiamy pannom krakowskim,
 bo one lubią Don Juanów, my zaś wolimy tych skro-
 mniejszych, którzy pracują, bo my takich dobrze rozumi-
 emy, tylko z takimi możemy być szczęśliwe, aby i im
 prędzej szczęście przy domowym ognisku zapewnić.

„Troskliwy ojciec“ napisał, że chcemy najmniej aus-
 kultantów, otóż bardzo słusznie Szanowny Pan Redaktor
 zauważył, że i za niższych byśmy wyszły gdyby... byli
 inni, przeciwnie nie tylko auskultanta, nawet sędziego
 zadnaby z nas nie chciała, gdyby ten sędzia był podob-
 nym do tych, których wyżej wymieniłam.
 Oświęcim d. 23 lutego. Łączę wyrazy i t. d.
 Jedna z kandydatek.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
papier opod.	101 35	Anglobank	—
— srebrna	101 30	Union	—
— 4% złota	125 20	Bankverein	—
— 4% koronowa	100 85	Akcie Länderbank	—
Akcie bank. aust.-w.	1066	— kol. Kar. Lud.	—
— kredytowe	396 —	— lwowsko-	—
Londyn	123 90	— czerniow.	—
Napoleony	9 91	— połudn.	—
Dukaty	5 81	Elbenthal	—
Marki	60 40	Nordbahn	—
4% Renta węg. kor.	98 95	Staatsbahn	—
4% Renta węg. złota	123 85	Alpin	—
Losy prem. węg.	—	Akcie tytoniowe	—
Losy tureckie	—	Ruble	—

Berlin 25 lutego.

Banknoty austr.	165 45	4% Listy likw. pols.	67 49
Krótki Wiedeń	163 30	Renta wiośka	58 30
Banknoty ros.	219 26	Akcie austr. kred.	248 47
1/2 Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 —

NADESŁANE.

W słynnej panoramie w rynku l. 45
 na linii A-B **PARYŻ, Wystawa Pary-
 zka, Fontainebleau** i słynne z cudów **Lo-
 urdes.**

(*Kubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji*
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Milion dachówek żłobionych, podwójnie
 prasowanych, bardzo pięknych i trwałych, mamy do dyspo-
 zycji i podajemy się dostawić każdą żadaną ilość
 w dniach ośmiu. **2 wagony stale na składzie.**
 Z powodu licznie napływających zamówień prosimy o ry-
 chle zgłoszenia.—Cena z pokryciem za 1 m² od 95 c.t.

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
 Telefon Nr. 202. Kraków, Bracka 5

Obecna pora.

W tej właśnie porze należy
 spróbować użycia produktów,
 cenionych powszechnie dla u-
 trzymania powłoki ciała w sta-
 nie piękności. — Pomimo zim-
 na i zmian temperatury twarzy
 i ręce nie doznają żadnej szkazy
 dzięki używaniu **Crema Simona,**
**Pudru ryżowego i Mydła Simo-
 na.** — Dla uniknięcia licznych na-
 śladownictw żądać podpisu: *Simon.*
 ul. Grange Batelière, 13, w Paryżu. W Krako-
 wie w magazynie W. Fenza, w aptekach: Re-
 dyka, Wiszniewskiego i Sleszkowskiego. 1571



Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie

połącza **TUTKI CYGARETOWE** higieniczne „Sanitas“ z najlepszej bibułki francuskiej z prawdziwą watą „HAWANNA“
 1000 sztuk = złr. 1'30, 250 sztuk = 35 ct. 100 sztuk = 15 ct. — Przy zamówieniu 5-cin tysięcy opakowanie gratis franco.
 Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMENTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
 odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnymi za wykonanie robót meblowych, budowlanych, galanterijnych, fabryczne i galanterijne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie tokarstwa wchodzące.
 poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanterijne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie tokarstwa wchodzące.

